

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

17 (830)

NIEDZIELA, 24 kwietnia 1977

ROK XIX

Dzielna Nathalie

Była to niedziela w Paryżu, jedna z tych, która opróżnia wszystkie ulice i sprawia, że Paryżanie przeżywają swój czyściec na autostradach...

Ludzie złożeni niemocą, samotni mają na swoją pociechę jedynie telefon, a w nim głos „roboty” — suchy, urzędowy, monotony, który odsyła do innego robota...

I raptem — cud! W notesiku znajduję numer telefonu „Latających pielęgniarek” („Les infirmières en voiture” — 655 25 35). Wreszcie słyszę ludzki głos, prawdziwy, budzący zaufanie i grzeczny. — „Proszę chwilę poczekać, nawiążę łączność z jedną z naszych współpracowniczek i dam panu odpowiedź”...

Ale już w dwadzieścia minut później usłyszałem dzwonek przy drzwiach i ukazała mi się młoda, chyba dwudziestoletnia dziewczyna, energiczna, o jasnym spojrzeniu i uśmiechnięta!

Pomyślcie tylko — w taką niedzielę — uśmiech!



Szybko udzieliła mi fachowej pomocy lekarskiej, ale co najważniejsze — odtąd wiem, że dzięki niej, dzielnej Nathalie V., dzięki jej współpracownikom, kursującym dzień i noc, o każdej godzinie — nikt z nas, chorych, samotnych nie będzie opuszczony!

W pewnej chwili chwytła za telefon i mówi do swej siostry: „Uprzedź Krzysztofa, że na obiad nie zdążę, ale przyjadę na pewno, niech zaczeka!”...

Dorzucam uwagę: jakże pani może to wszystko pogodzić? Ciągła gonitwa i życie prywatne?

— A jednak, widzi pan, daję sobie radę! Mój narzeczony jest bardzo wyrozumiały...

Później już powiadam jej, że gdyby miała trudności z parkowaniem, to mój garaż znajduje się 30 metrów dalej.

— A czy jest tam pochyłość?

— Dlaczego?

— No, bo nigdy nie jestem pewna swej starej maszyny, czy podjedzie pod górkę.

— A gdy ta maszyna zepsuje się, przypuścimy w nocy?

— To trzeba brać taksówkę!

Pacjenci chętnie by zrobili składkę na nowy samochód, ale Nathalie nigdy na to nie pozwoli i pogniewa się na nich.

W związku z tą znajomością pomyślałem sobie:

— nie śpieszmy się z wydawaniem wyroków o współczesnej młodzieży;

— można znaleźć w Paryżu o wiele bardziej pożyteczne zajęcia, niż banalne towarzyskie spotkania i nudę w dniu, który Bóg przeznaczył na prawdziwy opoczynek!

Niech tylko na nasze wołanie, odpowie jeden ludzki głos — pustynia ożyje!

L. Chauvet

MAKABRESKA

19 marca 1977 r., uroczystość św. Józefa, radio Europe 1 rozczuła się nad śmiercią niewinnych dzieci-fok (bébé-phoque), bohaterska Brigitte Bardot walczy z celnikami kanadyjskimi (biedaczka! — wylądowała w Kanadzie własnym samolotem, nie wypełniając koniecznych formalności i teraz musi zapłacić — o zgrozo! — 200 dolarów kary!).

Jednym zdaniem wspomina się, że zabito prezydenta Kongo Kinszasa i że to chyba ma związek z wylądowaniem komunistycznych najemników — jak w Angoli, jak na Kubie, jak...

Jednocześnie p. Marchais opowiada bajeczki o wolności komunistycznej na wiecu wyborczym w Paryżu. I nie ma ani jednego człowieka, żeby się z tego wyśmiał!!!

Jeden tylko przedstawiciel kanadyjskiej Ambasady powiada z uśmiechem: łatwo przylecieć do Kanady i wołać „Kanadyjczycy mordercy!”. Dlaczego p. Bardot nie poleciała np. do Chin Ludowych, do Związku Radzieckiego, gdzie robi się to samo?! Niech spróbuje wylądować w tych krajach swoim prywatnym samolotem i niech spróbuje buzię otworzyć!...

A ja bym co innego zaproponował p. Bardot: Po co ten wysiłek i dalekie podróże? W Paryżu, w Pani Ojczyźnie, w szpitalach i klinikach mordują tysiące i setki tysięcy nie dzieci-fok, ale dzieci-LUDZI! Niechże pani wyjdzie na ulicę i krzyknie: „Francuzi mordercy!” Dołączę się do Pani!!!

E.S.

o f i a r a
za pojedynczy numer

1.20 F

Kościół prześladowany

Pierwszą wzmiankę o prześladowaniu Kościoła Chrystusowego znajdujemy w Dziełach Apostolskich. Rozpoczęło się ono zaraz po zmartwychwstaniu Jezusa, szczególnie po zesłaniu Ducha Świętego. Rozpoczęło się dlatego, że Apostołowie z odwagą i wszędzie głosili o fakcie zmartwychwstania ukrzyżowanego Jezusa. W Jego imię uzdrawiali chorych i wypędzali czarty. Rozeszło się to szybko poza Jerozolimę. Z sąsiednich miast znoszono chorych i dręczonych przez duchy nieczyste, „a wszyscy doznawali uzdrowienia” (5, 16).

Zmartwychwstały Jezus niepokoił świątynną radę — Sanhedryn. Na jego polecenie aresztowano Apostołów. Ale w cudowny sposób nocą uwalnia ich anioł Pański. Od niego usłyszeli nakaz Boży: „Idźcie i głoscie w świątyni ludowi wszystkie słowa tego życia. Usłyszawszy to weszli o świecie do świątyni i nauczali” (5, 19-21).

Sanhedryn nie widział w tym namacalnego znaku Bożego. Siłą ponownie sprowadzono ich ze świątyni. Nowe badania i wreszcie wyrok: „Zakazaliśmy wam surowo, abyście nie nauczali w to imię, a oto napełniście Jerozolimę waszą nauką i chcecie ściągnąć na nas krew tego Człowieka” (5, 28). Piotr i Apostołowie odpowiadają: „Trzeba bardziej słuchać Boga, niż ludzi”... Bóg ojców naszych wskrzesił Jezusa, którego straciliście, zawiesiwszy na drzewie. Bóg wywyższył Go na prawicę swoją jako Władcę i Zbawiciela... Dajemy temu świadectwo my właśnie oraz Duch Święty, którego Bóg udzielił tym, którzy są Mu posłuszni” (5, 30-32).

Za to wychłostano ich. Zabroniono przemawiać w imię Jezusa. „A oni odchodzili sprzed Sanhedrynu i cieszyli się, że stali się godni cierpieć dla imienia Jezusa”. Taka też będzie postawa przyszłych męczenników.

Wkraczał Kościół w świat. Wchodził w jego dzieje, a kroki swe znaczył krwią i śmiercią swych wiernych. Przepowiedał św. Szczepan Jezusa zmartwychwstałego i zginął śmiercią męczeńską. Potem szalał Szaweł. Poważony łaską Bożą u bram Damaszku, dowiedział się

kogo prześladował. „Ja jestem Jezus, którego ty prześladowasz”. Przez pierwsze trzy wieki bito i więziono, męczono i zabijano wiernych Jezusa, a Kościół rozrastał się. Przeszedł granice Palestyny, dotarł do serca imperium rzymskiego. Zginęli Apostołowie. Wyrastali ich następcy. Czasy prześladowania i męczeństwa, ale też czasy, w których Kościół świadczył o Miłości i o Prawdzie. Kościół podziemia, Kościół katakumb, to Kościół żywy, dający nieustannie świadectwo o ukrzyżowanym i zmartwychwstałym Jezusie Chrystusie. Siłą tego Kościoła jest Jezus żyjący w Eucharystii. Dlatego wierni wspólnie trwali na modlitwie i na łamaniu chleba.

Za wiarą w Chrystusa wkraczał również w świat ateizm i bezbożnictwo. W swe szeregi wciągnął i uczonych. Tam gdzie doszedł do władzy, tam przymusem narzucał swą „wiarę”. I dzisiaj również. Mówi się w konstytucjach o wolności sumienia, ale w rzeczywistości wolność zabija... Pozakładał Gułagi, w których niszczy się człowieka, Boga, Jego prawdę, miłość i wolność.

Ciekawe, że właśnie w Gułagach człowiek odnajduje siebie i Boga. Pięćdziesiąt przeszło lat bezbożnictwa w Rosji Boga nie wykreśliło z sumień ludzkich. „Kościół prześladowany — stwierdza Dimitri Dutko — jest twierdzą siły. Kie-

dy żyje pod opieką państwa słabnie, traci swą żywotność”. Dimitri Dutko, prawosławny ksiądz, więziony i katowany w obozach pracy, wreszcie zwolniony, kończy studia teologiczne. Do końca 1974 roku głosił kazania w kościele w Moskwie. Nauczał i chrzczył. Nawracali się inteligenci i robotnicy.

Czarnooki, niedawno nawrócony młody filozof i literat rosyjski, pisze: „W ciągu kilku ostatnich lat oblicze ZSRR zmieniło się bardziej, niż podczas 50 poprzednich lat. To nie przesada. Pewien ksiądz prawosławny w jednym tylko roku ochrzcił trzynastu członków Akademii Nauk Związku Radzieckiego. W ostatnich latach ochrzcił 15 tys. dorosłych. W Moskwie 40% mieszkańców oficjalnie chrzci swe dzieci. Według patriarchy Nikodima w 1976 roku 250 kandydatów prosiło o przyjęcie do seminarium. Państwo pozwoliło przyjąć tylko 45. A reszta? Wielu ludzi świeckich składa śluby zakonne i nadal żyje w świecie. Pracą i życiem ewangelizują. Potwierdza to również Augusti Michaił, nawrócony syn znanego komunisty, wybitny lekarz, który obecnie wykłada medycynę w Tel Avivie. Ludzie z całą szczerością nawracają się do Boga.

W lipcu ubr. został wezwany na milicję w Moskwie Aleksander A. Argentów i przewieziony do szpitala psychiatrycznego nr 14, oddział 3, dlatego, że wierzył w Boga i uczęszczał do cerkwi. Odebrano mu krzyżyk, jaki nosił od chwili chrztu. Rodzice jego, choć ateści, zabiegali o jego uwolnienie, ale bezskutecznie.

o. Roman Duda, OMI

Formalnego zakazu modlitwy na terenie obozu koncentracyjnego nie było. Modliliśmy się gorąco, może tak jak nigdy, w grupach indywidualnie, każdy dla siebie. Któregoś dnia klękała do pacierza grupa młodych polskich chłopców. Zakazu nie było, ale sztubowy zajął się zaraz pobożnymi więźniami. Wzdłuż głównej ulicy obozu ciągnęły się wybetonowane rynsztoki. Sztubowy rozkazał chłopcom nazbierać kamyków, wyłożyć nimi pochyłość betonu i klęknąć na nich kolanami... Widziałem ich klęczących między godziną 10 a 11 przed południem. Dzień był upalny... „Trzymajcie się, chłopcy. Dzień nie jest wieczny, do wieczora wytrzymacie” — pocieszałem. Uśmiechnęli się w odpowiedzi: „Nie martwcie się, kolego. Pacierz znowu będziemy odmawiać, tylko teraz inaczej — nie damy się złapać”. Potłał się z nich ciurkiem. Nie otrzymali ani jedzenia, ani picia — aż do wieczornego apelu.

ks. Ludwik BIELERZEWSKI



**W TYM
MIESIĄCU
ODESZLI
PO NAGRODĘ
DO PANA**

wierni

Stanisław Florczyk — Bruay
en Artois
Katarzyna Powietrzyńska
Katarzyna Dębosz
Maria Oślińska
Stanisława Muszyńska
Wojciech Szymczak
Jan Frączyk
Edwin Adamowicz
Albert Słomiński
Józef Zakrzewski
Edmund Piechel — Marles les Mi-
nes
Anges Steczek
Anastazja Podlewska

*chętnie zamieścimy wspomnienie
o naszych Wiernych Zmarłych,
których nazwiska będą nam znane*

KRÓLOWA POETÓW

Dante Alighieri (1265—1321) w swojej „Boskiej Komedii”, dotarłszy do kręgów Raju, zwraca się z prośbą do św. Bernarda, aby wymodlił u Matki Najświętszej dla poety łaskę kontemplacji tajemnicy Trójcy Przenajświętszej i dwóch natur w Chrystusie. Na prośbę Dantego, św. Bernard kieruje do Matki Bożej inwokację, którą drukujemy poniżej. O inwokacji tej, Aleksander Masseron, znawca twórczości Dantego, powiedział: „Jest to modlitwa, którą każdy chrześcijanin mógłby i dzisiaj odmawiać na klęczkach”.

„Dziewico Matko, Córo swego Syna,
Korna, a w takiej u aniołów cenie,
Ostojo, w której pokój się poczyna;

Ty uczniłaś ludzkie przyrodzenie,
Tak że Stworzyciel, zszedłszy
z majestatu,
Nie wzgardził wmieszać się między
stworzenie.

W twym łonie miłość zapłonęła
światu,
A nią rozgrzany i wiecznym pokojem
Obronny wyrósł pąk cudnego kwiatu.

Tyś nam jest światła południowym
zdrojem,

Ty śmiertelnikom na porze spiekoty
Jesteś nadziei żyjącym napojem.

Pani, tej jesteś mocy i szczodroty,
Że kto chcąc Łaski do cię nie ucieka,
Taki bez skrzydeł waży się na loty.

A tak jest wielka twoja
dla człowieka,
Który cię wzywa, uczynność i dbałość,
Że go ratuje, ani prośby czeka.

W tobie jest zbożność i w tobie
wspaniałość,
W tobie dobroci poryw miłosierny,
W tobie wszelaka stworzeń
doskonałość.

Ten, co od świata najgłębszej
cysterny
Dotąd, gdzie oczom widne rzeczy
wieczne,
Żywota duchów zwiedził kraj
niezmierny,

O siły oto błaga dostateczne,
Aby mógł zrzucić kryjącą zasłonę
Tu, gdzie zbawienie znajdzie
ostateczne”.

„Boska Komedja”, Warszawa PIW,
1965, Raj, Pieśń 33. Przełożył Edward
Porębowicz. W.P.



K A L E N D A R Z

24 kwietnia, św. Fidelisa z Sigmaringen

Urodził się w Sigmaringen, w Niemczech, w r. 1578. Odprawiwszy w r. 1612 prymicyjną Mszę św., tego samego dnia przywdział habit kapucyński. Z polecenia Kongregacji Rozkrzewiania Wiary skierowany zostaje do Szwajcarii w celu umocnienia wiary. Nie uniknąwszy mimo ostrzeżeń podstępny, 23 kwietnia 1622 r. przyjął zaproszenie do wyłogoszenia kazań w Seewis i nazajutrz w tamtejszym kościele został przez fanatycznych chłopów powalony, następnie zaś na przylegającym do kościoła placu zabity.

25 kwietnia, św. Marka Ewangelisty

Kuzyn Barnaby, towarzyszy św. Pawłowi w jego pierwszej podróży, następnie wędruje z nim do Rzymu. Był uczniem Piotra i katechezę jego spisał w swojej Ewangelii.

27 kwietnia, św. Zyty

Patronka chrześcijańskich stowarzyszeń służących (zytek). Zyta urodzona w roku 1218 w Monsagrati (Włochy), wcześniej przybyła do Lukki i została służącą w domu Fratinellich. Przebywała tu przeszło 40 lat, budując otoczenie swoją skromnością i uprzejmością. Zmarła 27 kwietnia 1272 roku.

29 kwietnia, św. Katarzyny Sieneńskiej

Urodziła się w Sienie, w r. 1347. Wytrwale zabiega o prawa i wolność Biskupa Rzymu oraz o odnowienie życia zakonnego. Wyczerpana zamyka się w końcu w atmosferze milczenia i modlitwy. 29 kwietnia 1380 roku, otoczona przyjaciółmi wiernymi w niepowodzeniach, oddaje ducha Bogu.

Le Swiat KATOLICKIEGO

SPOTKANIE PO 49 LATACH

W miejscowości Mezzaro pod Brescią we Włoszech miało miejsce ostatnio niezwykle spotkanie: ciotki z siostrzeńcem, którzy nigdy przedtem się nie widzieli. Ona jest franciszkanką, nazywa się Maria Antonietta Salvetti, pracuje we Francji od 49 lat, czyli od chwili urodzenia Glisente Moscardi, który 24 lata temu wstąpił do zakonu Kapucynów i udał się na pracę do Erytrei. Spotkali się i poznali w rodzinnej miejscowości.

ZAGROŻENIE KATEDRY

Włoskie ministerstwo kultury zwróciło się do burmistrza Florencji z apelem o wstrzymanie ruchu samochodowego wokół miejscowej katedry, gdyż powoduje on pęknięcia jej zabytkowych murów. Katedra ta, a właściwie cały kompleks złożony z Bazyliki Santa Maria del Fiore, dzwonnicy i baptysterium, powstała w XIII w. W połowie 1976 r. ograniczono już wokół niej ruch samochodowy, dopuszczając tylko miejscami szybkość 15 km/godz. ale i to okazało się za mało, gdyż zniszczenia nadal postępują.

W BRAZYLII

Decyzją miejscowych biskupów dwie grupy sióstr Misjonarek Matki Boskiej Pocieszycielki zostały przeniesione na tereny pozbawione proboszczów, dla prowadzenia działalności duszpasterskiej. Pierwsza grupa pracuje w Rubiataba pod Brasilią, a druga w Eldorado Paulista pod Sao Paulo. Zakonnice zajmują się duszpasterstwem, organizowaniem spotkań modlitewnych, udzielaniem chrztu, opieką nad małżeństwami, katechazą, wychowaniem kobiet i dzieci.

ZMARŁ KSIĄDZ INFUŁAT GERARD MIZGALSKI

Po długotrwałej i ciężkiej chorobie zmarł 29 stycznia br. w Poznaniu ks. inf. Gerard MIZGALSKI, przewodniczący Komisji Muzyki Kościelnej Archidiecezji

Poznańskiej, członek Podkomisji Muzyki Kościelnej Konferencji Episkopatu Polski.

Ks. Mizgalski po wyjściu w roku 1945 z obozu koncentracyjnego przez ponad rok przebywał we Francji, gdzie wybrano go sekretarzem generalnym Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu; był także w tym okresie założycielem i pierwszym prezesem Polskiego Związku Chórów Kościelnych we Francji oraz dyrygentem chóru przy Polskim Kościele w Paryżu.

Uroczystości żałobne odbyły się w Bazylice Archikatedralnej w Poznaniu, a ciało złożono na cmentarzu poznańskim na Miłostowie.

NAJSTARSZY

Dziekanem duchowieństwa francuskiego, najstarszym kapłanem jest liczący 102 lata ks. Jean Marie Chupin, przebywający w domu św. Michała w Beaupreau, prowadzonym przez siostry szpitalne św. Józefa. W kapłaństwie przebywa on od 77 lat, święcenia otrzymał bowiem na Boże Narodzenie 1899 r. w Angers. Zmobilizowany podczas I wojny światowej, do 1919 r. pracował w szpitalach na północy Francji, a następnie przez 36 lat był proboszczem w Chanzeaux.

W KOLUMBII

Trzech księży kolumbijskich i jedna zakonnica austriacka zostali uwięzieni w Cartagene w Kolumbii pod zarzutem działalności wywrotowej. Zwrócili się oni z apelem do papieża Pawła VI, prezydenta USA — J. Cartera i ks. kard. Munoz Duque, arcybiskupa Bogoty o interwencję na rzecz ich uwolnienia.

ZABÓJSTWO SIĘDMIU MISJONARZY

W Misji św. Pawła pod Salisbury w Rodezji doszło do kolejnego morderstwa 7 białych misjonarzy katolickich w tym 4 zakonnice. Czynu tego dokonała grupa terrorystów. Misja założona w roku 1923 prowadziła szpital oraz szkołę

średnią dla 400 uczniów murzyńskich. Dwa miesiące temu również miało miejsce w Rodezji morderstwo 3 duchownych katolickich. W związku z ostatnimi wypadkami papież Paweł VI skierował do arcybiskupa Salisbury depezę potępiającą ten akt przemocy.

TRĘDOWACI

W indonezyjskiej prowincji Nusa Tenggara Timur żyje, według urzędowych danych, 10 tys. trędowatych. Liczba ta obejmuje jednak tylko chorych zarejestrowanych przez władze. Rzeczywista ilość trędowatych może być znacznie wyższa. Istnieją tylko dwa ośrodki stacjonarne opiekujące się trędowatymi (obydwa prowadzone przez Kościół). Opieka nad pozostałymi chorymi, którzy znajdują się w różnych zakątkach prowincji, odbywa się za pomocą ruchomych ambulatoriów.

MODLITWA WIERNYCH

Chrystusowi, który jest natchnieniem pracy Kościoła i historii świata, przedstawmy nasze prośby.

1) Za rodzinę Bożą, aby Chrystus Zmartwychwstały był w niej obecny przez nauczanie pasterzy i miłość wiernych.

2) O promieniowanie Kościoła, aby niestrudzenie niósł Dobrą Nowinę światu.

3) Za naszych zmarłych braci, aby Bóg raczył zachować w chwale tych, którzy byli świątynią Ducha Świętego.

4) Za nas tutaj zgromadzonych, abysmy płonęli apostołską gorliwością o zbawienie swoich bliźnich.

Panie, żyjesz zawsze w sercu świata; spraw, abysmy odnowieni w wierze, byli wśród naszych braci zaczynem radości i odnowy. Który żyjesz z Ojcem i Duchem Świętym przez wszystkie wieki. Amen.

Za naszą i waszą wolność

Jednak Dolecki był daleki od zrozumienia. Dla niego Polska nie była ani hydrą, ani zgłodniałym smokiem, ani też krainą nieszczęść i przekleństw. Oblewały ją ze wszystkich stron wezbrane fale, żywioły ognia i wody. To nie ona, Polska, była winna wszystkich zbrodni i nieszczęść, ale niezmienna sytuacja terenowa, wśród której rodziła się i umierała wraz ze swoimi dziećmi. Można by było nazwać tę krainę nie matką, ale macochą i pluć na jej całą historię, na jej życie i bohaterskie zmagania. Mimo to pozostała ona jedna i niezastąpiona.

Pożegnali się, jak dobrzy przyjaciele, choć w sercu każdego z nich pozostał osad jakiegoś gorzkiego niesmaku.

4

Była godzina 10 rano.

Na podwórzu kopalniane zajechało siedem samochodów oznaczonych czerwonymi swastykami, z których wysiedli cywilni i wojskowi Niemcy. Wiadomość ta obiegła w tej samej chwili całą kopalnię. „Uwaga! Gestapo na kopalni. Będą dochodzenia!”

Sztygar Bryndzorz pierwszy wyszedł z kosza i nie zatrzymując się nigdzie, poszedł wprost do łaźni. Następnie umyty i przebrany w nowe ubranie skierował się wprost do naczelnego inżyniera, gdzie urzędował już oberleutnant Fischer wraz ze swoimi współpracownikami. Oberleutnant Fischer przedstawiał typ pruskiego militarysty, wysoki i wygolony, o szczupłej, rasowej twarzy arystokraty, na której odznaczał się pieczęlowicie pielęgnowany cienki wąsik. Obcisły mundur wojskowy uwydatniał jego wysportowaną postać, podczas gdy błyszczące buty z cholewami nadawały mu wyrazu powagi i bezwzględności. Otaczało go kilku cywilów o zblazowanych twarzach i paru wojskowych niższych stopni, stojących w kącie biura i patrzących obojętnym wzrokiem dokoła.

Ledwie tylko Bryndzorz przekroczył próg pokoju i złożył hitlerowski ukłon, podbiegł do niego Fischer i uściśnął mu dłoń z zapalem.

— Proszę siadać, herr Bryndzorz — powiedział z lekkim akcentem bawarskim. — Mamy dzisiaj dużo roboty.

Bryndzorz usiadł i skinął głową, na znak, że rozumiał o co chodzi.

— Otóż doszliśmy do przekonania, że napady na naszych żołnierzy i powtarzające się sabotaże, zaliczyć trzeba na konto działającej tutaj gdzieś w pobliżu komórki partyzanckiej. Komórkę tę musimy wykryć za wszelką cenę. Jestem pewny, że wśród tutejszych górników znajdują się członkowie tej antyniemieckiej akcji. Zakonspirowanych zbrodniarzy musimy dostać w nasze ręce, pan rozumie — spoglądał srogo na Bryndzorza i zaciśniętą pięścią uderzał po stole dla podkreślenia wagi swojej decyzji. — Tak dłużej być nie może! Winni muszą ponieść zasłużoną karę.

— Tak! Jawohl! — wykrzyknął Bryndzorz, zrywając się na nogi. — Trzeba ich tylko odnaleźć.

— Oczywiście, oczywiście — odpowiedział oberleutnant uśmiechając się ironicznie. — Po to właśnie przyjechaliśmy tu dzisiaj, aby z pańską pomocą...

— Już przygotowałem listę podejrzanych, tak jak sobie życzył pułkownik Burger. Oto ona. Proszę!

Wyciągnął z kieszeni przygotowany papier i podał go Fischerowi. Ten ledwie rzucił nań okiem, odkładając go na stronę.

— Cały obszar kopalni jest obsadzony. Nikt nie może bez kontroli się stąd wydostać. Za kilka minut górnicy zaczną wyjeżdżać... Podejrzanych trzeba skierować do mnie. Chciałbym żeby pan był też przy badaniu.

Bryndzorz przełknął ślinę i widać było, że to ostatnie zarządzenie było mu nie w smak.

— Herr Leutnant — rzekł z ponurą miną — ja wolałbym tutaj nie być... Ja bym wolał...

— Dosyć! — krzyknął czerwony jak burak Fischer. — Widzę z tego, że pan się wstydzi współpracować jawnie z nami... że pan tylko udaje naszego przyjaciela. Ja nie zgody się na taką współpracę. Niech wszyscy wiedzą, że pan jest z nami, a jeśli ktoś by panu ubliżył, to... kula w łeb! Skończyłem.

Bryndzorz podniesiony na duchu wykrzywił szelmowsko usta i wydał wargi.

— Trzeba każdego z podejrzanych przesłuchiwać osobno... Ludzie są przestraszeni, bo wiadomość o naszym przyjeździe już obiegła całą kopalnię. U wielu widziałem zatroskane miny. Możliwe, że uda nam się natrafić na jakiś ślad i odkryć winowajców.

Porucznik spojrzął na zegarek i skinął Bryndzorzo wi głową.

— Zaczynamy.

Wraz z Bryndzorzem wyszło dwóch Gestapowców. Rozpoczęło się przesłuchiwanie.

Górnicy, tak Polacy, jak i Francuzi, których wskazał Bryndzorz wchodzili po kolei do biura, gdzie zadawano im stereotypowe pytania:

„Nazwisko i imię, od kiedy mieszka we Francji, czy należy do Ruchu Oporu, jaki jest jego stosunek do Niemców?”

Oczywiście, wszystkie te pytania nie miały żadnej wartości. Gestapowcom chodziło tylko o wrażenia, jakie wywoływały na przesłuchiwanym. Zdarzały się bowiem wypadki, że ludzie załamywali się ze strachu od pierwszego rzuconego pytania, trzęśli się jak w febrze i odpowiadali tak chaotycznie, że Gestapowcy w mig wykorzystywali tę sytuację, grożąc podejrzanemu najgorszymi konsekwencjami jeśli nie wyda współników lub przynajmniej nie wskaże kolegów, którzy są wrogo nastawieni do Rzeszy.

Dotychczas jednak nikt z „podejrzanych” nie zdradził się żadnym słowem ani gestem. Jeden tylko Wiśniewski w odpowiedzi na te pytania, zajrzał badającemu Gestapowcowi w oczy i rzekł spokojnym głosem: „Czy pan nie jest czasem synem Karuzeli, co mieszkał przed wojną w Wanne, w Westfalii i należał do Sokoła?”

Niemiec zaniemówił na chwilę, a porucznik słysząc to pytanie Wiśniewskiego, kazał mu czym prędzej się wynosić, bo za takie żarty może ciężko odpokutować.

(ciąg dalszy nastąpi)

Ludzie są tacy

NERKA. Pewien angielski urzędnik dał ogłoszenie do tygodnika ukazującego się w Federacji Emiratów Arabskich, że gotów jest ofiarować własną nerkę jakiemuś bogatemu szejkowi na wypadek choroby. Zażądał za to 8 tysięcy funtów szterlingów. W ten sposób pragnie on zapewnić przyszłość swoim 2 córkom.

SZKOT W SKLEPIE. Szkot w sklepie papierniczym:

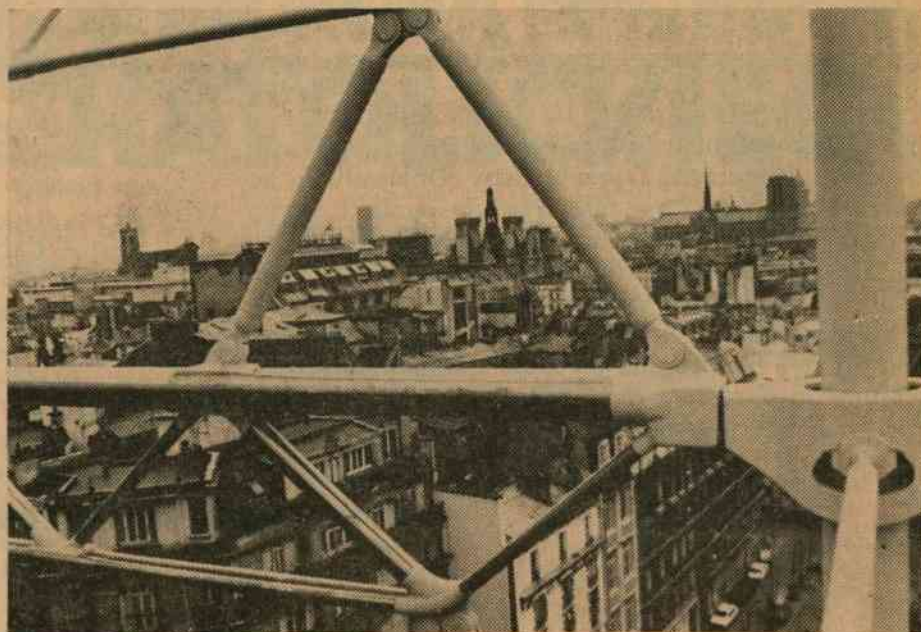
- Czy sprzedajecie tu karty do gry?
- Oczywiście, proszę pana — odpowiada sprzedawca.
- Tak, to proszę dać mi treflową siódemkę.

NAJODWAŻNIEJSZY SPORTOWIEC ROKU. Taki zaszczytny tytuł przyznano znakomitemu kierowcy wyścigowemu świata, Austriakowi Niki Laudzie. Siedem miesięcy temu uległ on straszliwemu wypadkowi na torze w Norymberdze. Jego życie wisiało na włosku. Przyjął ostatnie sakramenty. Ale już w sześć tygodni później zasiadł za kierownicą i znów odnosił triumfy na włoskim torze w Monza. Kiedy w londyńskim Victoria Sporting Club International wręczono mu laurowy wieniec w uznaniu jego odwagi, powiedział: „Nie jestem bohaterem. W mojej karierze efektowna śmiałość pozostawała daleko w tyle za talentem i doświadczeniem. Liczy się tylko praca i trening”.

EPITAFIUM. Na cmentarzu w Somerville znajduje się grób O. Adamsa — wynalazcy gumy do żucia, który żył 102 lata. Na grobie zaś epitafium: „przeciągał swe życie jak gumę do żucia, możliwie najdłużej”.

PULAPKA. W jednym z banków w Montrealu zainstalowano w obronie przed bandytami przed okienkiem kasjera zapadnię. Pierwszą jej ofiarą stał się dyrektor banku, gdy zapytał czy dobrze funkcjonuje ta pułapka, kasjer odruchowo ją urochomił.

Ośrodek Sztuki i Kultury



Z zewnątrz przypomina rafinerię. Natychmiast ochrzczono go „hangarem sztuki” czy „supersamem kultury”. Paryżanie są oburzeni, niemal zgorszeni widokiem tego gigantycznego gmachu ze stali, kolorowych rur i szkła.

31 stycznia br. prezydent Francji Valéry Giscard d'Estaing uroczyście inaugurował działalność Narodowego Ośrodka Sztuki i Kultury im. Georges'a Pompidou przy ul. Beaubourg w środku Paryża. Jest to bez wątpienia wydarzenie roku nie tylko we Francji czy w Europie, ale i na świecie.

Zadziwiający jest sam budynek ośrodka. Projekt wyłoniono w drodze konkursu (681 projektów z 49 krajów).

Na dużej przestrzeni, w środku starej, ciasnej zabudowy miejskiej zmontowano całkowicie z prefabrykatów rodzaj pudła o wymiarach 150 m dł., 60 szer. i 42 wys., ze stali, rur i szkła zawieszono na 4 filarach nośnych. Metalowe struktury ośrodka ważą tyle, co dwie wieże Eiffla. Budynek ma 100 000 m kw. powierzchni. Pracuje w nim 800 osób, a bez tłoku pomieści się tam 10 000 zwiedzających.

Kosztował prawie miliard franków i zbudowano go w przewidzianym, stosunkowo krótkim czasie. Budżet roczny na funkcjonowanie wynosi 120 mln franków, co stanowi 1/7 ogólnego budżetu kultury we Francji (samo mycie szyb kosztuje 3 miliony). Jest to jednak mniej niż roczne utrzymanie opery.

Beaubourg zarządzany jest jak gigantyczny nowoczesny zakład produkcyjny,

całkowicie scentralizowany i zautomatyzowany.

Około 6 tysięcy punktów nieprzerwanie pilnują urządzenia techniczne (75 rejestratorów ultradźwiękowych, 15 radarów, 300 kontaktów magnetycznych, 126 kamer). Mimo to centralny komputer (amerykański) pracuje zaledwie na 20% swojej mocy.

Cały ruch ludzi skupia się na zachodniej fasadzie gmachu, gdzie umieszczono ciągi ruchomych schodów i przejść. Na przeciwległą wschodnią fasadę przetrzucono windy, klimatyzację, wodę, kable elektryczne itp.

W ośrodku mieszczą się cztery główne instytucje:

- ◆ Publiczna Biblioteka Informacyjna
- ◆ Narodowe Muzeum Sztuki Nowoczesnej
- ◆ Instytut Badań i Koordynacji Akustyczno-Muzycznej (stworzony specjalnie dla przebywającego od lat za granicą kompozytora i dyrektora Pierre Bouleza)

◆ Ośrodek Twórczości Przemysłowej.

Biblioteka jest na razie najbardziej udanym przedsięwzięciem. Czytelnik jest tam sam sobie panem, nie musi mieć legitymacji, nie musi wypełniać fiszek, sam sięga po książkę, którą może odszukać w 2 katalogach.

Za kilka miesięcy, dzięki podłączeniu komputera, otrzyma też pełną bibliografię na każdy temat, z telefonicznego wezwania.

Biblioteka skupia niejako całą informację rozsianą po świecie łącząc ją w

ogólny system. Mieści się ona na drugim i trzecim piętrze, ale na parterze znajdują się pomieszczenia przeznaczone dla encyklopedii, słowników, przewodników, stanowiska do słuchania płyt i dokumentów dźwiękowych. Na parterze także jest przestrzeń zarezerwowana dla dzieci w wieku od 4 do 14 lat, gdzie mają one do dyspozycji książki, albumy, diapozytywy, kasety itp.

Sama biblioteka dysponuje 15 000 m kw. czyli 3 tys. miejsc czytelnicy plus 200 technicznych — diapozytywy, mikrodokumenty, wideokasety, stanowiska do nauki języków.

W zbiorach biblioteki przewidziano miejsce na milion tomów. Książki nie wykrócą poza XIX wiek. 40% stanowią będą książki obce dostarczane wraz z centralnym tłumaczeniem.

Dostępna jest ponadto kolekcja 540 gazet francuskich i obcych, które już się nie ukazują, zebranych na mikrofilmach, a także 10 tys. dokumentów dźwiękowych i filmów udostępnianych na życzenie, jak również olbrzymia publikowana już ikonografia. Biblioteka, jak cały zresztą ośrodek, czynna jest przez 12 godzin dziennie od 10 do 22. Pracuje na jej potrzeby 247 fachowców i komputer. Roczny abonament uprawniający do korzystania z ośrodka — 50 fr., jednorazowy bilet 5 fr.

Ostatnie dwa piętra Ośrodka Pompidou zajmuje **Muzeum Sztuki Nowoczesnej**.

W muzeum tym nie ma sal, a wszystkie zewnętrzne ściany to szyby, przez które wdiera się miasto. Sale wystawowe nie udają pałacowych wnętrz. Urządzenia techniczne nie są ukryte, widać rury, kable, reflektory, wyciągi.

Nie ma w tym muzeum tradycyjnych strażników, ale hostessy, które informują i pomagają.

Trzecim z głównych użytkowników Beaubourg jest **Ośrodek Twórczości Przemysłowej** — 3730 m kw. Zajmuje się on wszystkim, co dotyczy tworzenia i rozwoju ram naszego życia: urbanistyką, architekturą, przemysłowym designem, komunikacją wizualną.

Te trzy instytucje rozpoczęły już działalność. Pod płytą placu natomiast, w podziemiach, mieścić się będzie niewykończony jeszcze **Instytut Badań i Koordynacji Akustyczno-Muzycznej** (4880 m kw.) połączony z głównym budynkiem tunelem. Jest to królestwo akustyków, psychoakustyków, teoretyków, inżynierów, instrumentalistów, którzy badają będą wszystkie aspekty tworzenia i re-

produkcji dźwięków. Publiczność docierać tam będzie raczej wyjątkowo — do sal koncertowych. Celem instytutu jest przejście całości badań dotąd rozproszonych po świecie.

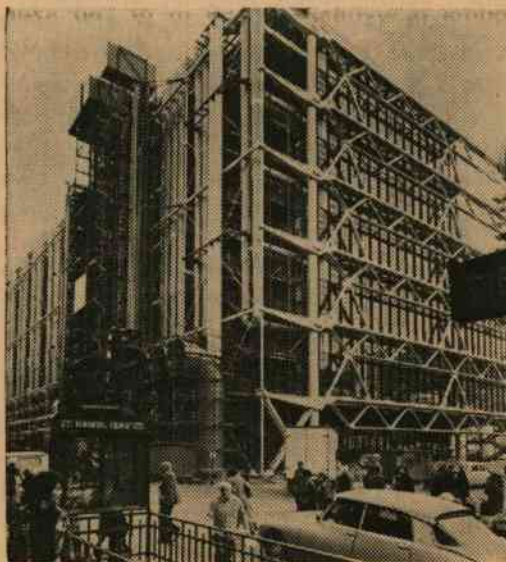
Prócz tego wszystkiego Ośrodek Pompidou posiada dwie sale widowiskowe, sale konferencyjne, poczekalnie, w tym bardzo ciekawie pomyślaną poczekalnię dla dzieci, z pracowniami plastycznymi i salami muzyki, kawiarnię, restaurację, parking.

Czy Beaubourg pozwoli zniwelować kulturalne różnice istniejące w społeczeństwie, czy nie zastygnie w ramach jeszcze jednej wspaniałej i nowoczesnej ale sztywnej instytucji?

Na razie stanowi kulturalną i turystyczną ciekawostkę francuskiej stolicy. Za dwa lata, wiosną 1979, kilkaset metrów dalej, po drugiej stronie bulwaru Sebastopol, otwarte zostanie Forum Hal — odpowiednik, uzupełnienie, a zarazem przeciwieństwo Beaubourg. W dawnej „dziurze po Halach” mieścić się będą tereny sportowe, kulturalne, rekreacyjne i handlowe — wszystko wyjęte ze strefy ruchu kołowego.

Do obu tych jednostek doprowadzona zostanie zupełnie nowa komunikacja, ukryta pod powierzchnią miasta, 25 m głęb, gdzie skrzyżują się linie metra i szybkiej kolei podziemnej, biegnące ze wschodu na zachód i z północy na południe.

Życzyć należy, aby Beaubourg, zbudowany w okresie trudności i ograniczeń ekonomicznych, spełnił swoje założenia. Może bowiem stać się prawdziwym uniwersytetem mas. Dzięki nowoczesnej technologii zapewnia dostęp do kultury nie tylko garstce wybranych, ale setkom tysięcy obywateli.



MIGAWKI EMIGRACYJNE

3 MAJA W CLERMONT FERRAND. W niedzielę, 13 marca br. w kaplicy klasztornej, rue Bausac, o godz. 15.00 została odprawiona Msza św., której przewodniczył o. Krzysztof Szymecki. Po nabożeństwie odbyło się zebranie Stowarzyszenia Chóru Kościelnego, na którym podjęto decyzję zorganizowania uroczystości 3 Maja: w dniu 8 maja br. zostanie odprawiona Msza św. o godz. 15.00, a następnie będzie miało miejsce spotkanie w sali.

NOWY ZARZĄD STOWARZYSZENIA KRUCJATY EUCHARYSTYCZNEJ WE FRANCJI

3 marca br., w Bruay en Artois odbyło się walne zebranie Krucjaty, na którym został wybrany nowy zarząd, w następującym składzie: prezes — Bolesław Natanek, 3 rue Molière, 62680 Mericourt; wiceprezes — Z. Palczewski; sekretarka — Janina Taczała, 52 Contour des Petites Haies, 59100 Roubaix; zastępczyni — A. Sarzyńska; skarbniczka — Barbara Kozierska, 16 rue de Cambrai, 62540 Marles les Mines; zastępczyni — Sakrajda; komisja rewizyjna: Kowalska, Rutkowska, Przepiórka.

J. Taczała

KALENDARZ UROCZYSTOŚCI I ZEBRAN

- 24 IV — Poświęcenie sztandaru Matek Różańcowych w Marles les Mines
- 1 V — Pielgrzymka do Matki Bożej Belejemskiej w Ferrieres (45) — diec. Orléans.
- 8 V — Uroczystość Królowej Polski oraz Konstytucji 3 Maja.
- 10 V — Pielgrzymka Związku Polek do Dadizelle (Belgia).
- 15 V — 50-lecie parafii polskiej w Troyes.
- 19 V — Pielgrzymka do St Avold, Wschodnia Francja — diec. Metz.
— Zlot Krucjaty Eucharystycznej w Vaudricourt — Północna Francja.
- 22 V — Pielgrzymka do Notre Dame de Liesse (02), Soissons.
— Pielgrzymka do Błogosławionej Doliny — Wschodnia Francja — N. D. de Benoite Vaux (55).
- 29 V — Zjazd Katolicki w Dammarie les Lys.
- 30 V — Pielgrzymka maryjna do Thierembach (68), diec. Strasbourg.

Znak Boga

105

W ostatnim rozważaniu szukaliśmy odpowiedzi na pytanie: dlaczego „**trzeba było**”, aby Chrystus cierpiał? Dlaczego St. Testament zapowiada Mesjasza jako „męża boleści”, a Chrystus przygotowuje uczniów na swoją śmierć męczeńską i zmartwychwstanie? Czyżby chrześcijaństwo było religią jakiegoś okrucieństwa, a Bóg nasz okrutnikiem?

Niestety, często fałszywie się przedstawia chrześcijaństwo jako religię karaną za dobro: rodzaj duchowej wymiany czy handlu. Człowiek daje dobro lub zło, a Bóg płaci karą lub nagrodą. **Tymczasem religia nasza jest religią miłości, religią człowieka okaleczonego grzechem i Boga, który tak kocha człowieka, że czyni wszystko, by go ratować i uleczyć z grzechowej choroby i kalectwa.**

Cierpienie Chrystusa nie było potrzebne Bogu, ale człowiekowi. Było potrzebne, **aby człowiek mógł poznać prawdziwy obraz Boga, aby mógł poznać, że Bóg jest miłością.** Albowiem **istotą grzechowej choroby jest fakt, że człowiek utracił poznanie prawdziwego Boga, prawdziwy obraz Boga, a tym samym również obraz prawdziwego człowieka.**

W tym twierdzeniu nie ma najmniejszej przesady. Gdy mówimy, że przecież wiemy, iż Bóg jest miłością — to nie zapominajmy, że mamy za sobą cztery tysiące lat religii objawionej, a w tym dwa tysiące lat chrześcijaństwa. Jednak, poza religią judeo-chrześcijańską, jeszcze do dzisiaj, **mimo wpływu chrześcijaństwa, żadna inna religia nie doszła do poznania Boga, który jest czystą miłością, który zupełnie „za darmo” i bezinteresownie kocha człowieka.**

Przez grzech, człowiek utracił prawdziwe poznanie Boga, a tym samym prawdziwe poznanie samego siebie. Stał się rozbitkiem zagubionym we wszechświecie, sierotą w tłumie, bez ojca i matki. Powołany do panowania nad światem i materią, a zredukowany do roli niewolnika. Jest jak małe dziecko wykradzione królowi, a wychowane wśród żebraków i niewolników. Może nawet zostało w nim jakieś mętne wspomnienie, ale skąd się dowie, że jego ojcem jest król, który go kocha, że jest powr-

łany do królowania? Kto mu powie, jeżeli ojciec go nie odnajdzie i sam mu nie powie?

W człowieku okaleczonym przez grzech zostało mętne wspomnienie i tęsknota za Bogiem. Ale gdzie Go znajdzie. Przez grzech doszło do tragicznego pomieszania pojęć. **Człowiek, który w Bogu miał widzieć wzór i obraz samego siebie — utracił poznanie Boga.** Więc szuka Boga w tym, co pojmuje jako najdoskonalwsze. Ponieważ w świecie człowiek jest najdoskonalszą istotą, więc w samym sobie zaczął szukać obrazu Boga. Tym samym zaczął ubóstwiać samego siebie. A ubóstwianie człowieka to najprostsza droga do tyranii jednego człowieka nad drugim. Obojętnie czy tym ubóstwionym człowiekiem będzie egipski Faraon, rzymski cesarz, dyktator, czy partia (i jej członkowie) wyniesiona do rangi religii. Człowiek, który w sobie zaczął szukać obrazu Boga, wymyślił sobie bogów na podobieństwo człowieka. Typowym przykładem jest mitologia grecko-rzymska. **Człowiek, który w Bogu miał widzieć obraz samego siebie, zaczął w sobie szukać i uwielbiać obraz Boga.** Błędne koło bez wyjścia.

Okaleczeniem grzechowym i największym dramatem człowieka jest utrata poznania prawdziwego Boga. Stał się jak wykradzione dziecko króla. Kto mu przywróci prawdziwe poznanie Boga (a tym samym człowieka) jeżeli nie sam Bóg? **Całe dzieje zbawienia to nic innego — jak trud Boga szukającego zagubionego człowieka i objawiającego człowiekowi swoje prawdziwe oblicze.** „Wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg do ojców przez proroków, a w tych ostatecznych dniach, przemówił do nas przez Syna, ...który jest odbłaskiem i odbiciem Jego istoty” (Hbr 1, 1 ns.). Albowiem „Ojca nikt nie zna, tylko Syn i ten, komu Syn zechce objawić” (Mt 11, 27). Dlatego też Syn jest jedyną drogą do Ojca (J 14, 6), jedyną drogą do zbawienia. „To jest życie wieczne: aby znali Ciebie, jedynego prawdziwego Boga, oraz Tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa” (J 17, 3). Toteż mówi Chrystus: „Objawiłem imię Twoje ludziom” (J 17, 6). A imię objawić, zna-

czy dać poznać; a poznać, znaczy pojąć. Gdy więc Chrystus objawia nam imię Boga, który jest miłością to po to, abyśmy na jego podobieństwo również miłością się stali. Kto może powiedzieć, że zna miłość, jeżeli sam nie kocha? Kto może powiedzieć, że posiadał Boga, jeżeli sam nie stał się miłością na wzór tego, według którego stworzony został?

Koniecznym więc, człowiek potrzebował takiego znaku, który by mu objawił, że Bóg jest czystą i bezinteresowną miłością. Ponadto trzeba jeszcze, aby ten znak mógł być przez człowieka odczytany jako znak Bożej miłości. Otóż taki znak daje Chrystus. Bo czy może być „większa miłość od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół” (J 15, 13).

Czy starczy, że Chrystus życie odda za przyjaciół, a nawet za nieprzyjaciół, za których się modli na krzyżu? Przecież nawet ludzie potrafią oddać życie za ideały, którym służą! Czy śmierć Chrystusowa była wystarczającym znakiem Bożej miłości? Na pewno nie! Trzeba było nie tylko śmierci, ale również zmartwychwstania. **Trzeba więc było, aby Bóg umarł, aby Bóg w jakiś sposób oddał życie swoje — bo tylko Bóg na nowo ze śmierci może do życia powrócić: zmartwychwstać.** Ale jak to możliwe, aby Bóg, który jest nieśmiertelny mógł życie oddać? Dla Boga wszystko jest możliwe. **Bóg nawet śmierć sobie umożliwił, aby ludziom dać znak Jonasza proroka, znak zmartwychwstania (Łk 11, 29).**

Bóg jako człowiek stanął między nami. Przyjął ciało podobne do naszego i jak nasze podległe śmierci, aby sobie śmierć umożliwić. Aby pokazać, że miłość Jego jest bezinteresowna, wybrał sobie jako naród tych, którzy byli w Egipcie najędźnierzymi niewolnikami. Na jakie skarby, w ludzkim pojęciu, mógł liczyć z ich strony? W ten sposób, gdy przyszedł między nas — to jako najbiedniejszy z biednych — który nawet domu ni kołyski nie miał. **Bóg umożliwił sobie śmierć, stawszy się człowiekiem, aby dać największy znak miłości. Aby jednak udowodnić, że to Jego znak Bożej miłości, nie tylko umarł, nie tylko cierpiał i dał się przybić do krzyża, ale na tej największej ofierze przyłożył znak Bożej autentyczności: Zmartwychwstanie, znak Jonasza proroka.** Bóg jest bezinteresowną miłością. **Czy może być większa miłość od tej, gdy Bóg oddaje swoje życie za człowieka? Oto znak Boga, który jest miłością.**

ks. Witold Kiedrowski

Piękne i radosne umieranie

1

Święty Franciszek chciał umrzeć świadomie. Nie wiem, czy ta świadomość jest ulgą, czy ciężarem dla umierającego. Jakkolwiek by było, mam głębokie przekonanie, że całym naszym życiem zapracowujemy na treść i kształt naszej śmierci, chociaż mogłoby się wydawać, że wszystkie śmierci są do siebie podobne. Mimo to wierzę, że każdy z nas posiada swoją własną śmierć o niepowtarzalnej fizjonomii. (...)

Franciszek nie bał się śmierci. Nie była ona dla niego uosobieniem końca rozkładu, zła. Nie była kościotrupem z kosą w ręce, jak ją sobie wyobrażał człowiek średniowieczny. Nie była makabrycznym tańcem szkieletów. Była radosnym przejściem przez próg.

Pewnego dnia Poverello wezwał do siebie swojego lekarza i spytał go:

— Powiedz mi, czy śmierć moja się zbliża?

— Tak, ojcie — szepnął lekarz.

Franciszek zamknął powieki i począł w myślach układać ostatnią — definitywnie ostatnią — zwrotkę Pieśni słonecznej. Umierał. Każde słowo tej zwrotki poświadczane jest prawdą umierania. Po czym wezwał do siebie braci i jednemu z nich podyktował te słowa:

Bądź, Panie, pochwalony

Przez naszą siostrę śmierć cielesną,
Której żaden żyjący człowiek ująć
nie zdoła,

Biada tym, którzy w grzechu
śmiertelnym konają,

Błogosławieni ci,
Którzy odnajdą się w Twojej

świętej woli,

Albowiem po raz wtóry
Śmierć im krzywdy nie uczyni.

Śpiewał wraz z braćmi Pieśń słoneczną i radował się z powodu zbliżającej się śmierci, którą wpisał w krąg swojego ukochanego rodzeństwa. Uczynił ją swoją siostrą jak słońce i gwiazdy, jak ogień i wodę, jak drzewa i kwiaty. Kilkadziesiąt lat później Celano, pisząc w *Vita Secunda* o śmierci świętego Franciszka, zanotował: „*Mortem cantando suscepit*” — „Śmierć przyjął śpiewając”.

2

Brat Eliasz był sprężystym organizatorem. Pragnął, żeby ojciec Franciszek godnie umarł, jak przystało na świętego. Brat Eliasz wiedział z hagiografii, jak powinni umierać święci. Brat Eliasz postanowił zorganizować śmierć ojca Franciszka według wszystkich zasad obowiązujących sprawiedliwy żywot męża Bożego. Któż widział, żeby mąż wybrany przez Pana, umierający in odore sanctitatis, śpiewał i radował się na łożu śmierci? W *Speculum perfectionis* czytamy następujący dialog między zacnym brązownikiem, bratem Eliaszem, pragnącym inscenizować zgon Franciszka na użytek pobożnych czytane, a niepoprawnym i upartym enfant terrible, który postanowił umrzeć własną, Franciszkową śmiercią.

„Najdroższy ojcie — powiedział brat Eliasz do Franciszka — radość, którą przeżywasz i okazujesz swoim towarzyszom, jest dla mnie pociechą i służy ku mojemu wielkiemu zbudowaniu. Ale ludność miasta, która cię uważa za świętego i wie, że jesteś nieuleczalnie chory i że wnet umrzesz, słysząc cię w dzień i noc śpiewającego tę pieśń, mogłaby pomyśleć: Jakże może być tak radosny, skoro jest bliski śmierci? Prze cież powinien o śmierci myśleć...”

A na to odpowiedział mu Franciszek z wielką gorliwością ducha:

— Bracie, pozwól mi radować się w Panu i chwalić Go w mojej chorobie, albowiem przez łaskę Ducha Świętego jestem tak istotnie zjednoczony z moim Panem, że przez Jego miłosierdzie wolno mi weselić się w Najwyższym...”

To powiedziawszy, odwrócił się twarzą do ściany i słabym głosem śpiewał Pieśń słoneczną, a bracia wtórowali mu pełnymi głosami.

Brat Eliasz bezradnie kiwnął głową nad śpiewającym świętym.

3

Ma się ku zachodowi. Nad Porcunkulą gaśnie słońce. Niebo jest całe w ogniu. Pokryte jest amarantowymi smugami, które biorą swój początek nad wzgórzami Perugii i gasną po przeciwległej stronie, nad górą Subasio.

Święty Franciszek umiera. Wycieńczony Stygmatami, krwotokami i wodną puchliną leży na ziemi w swojej celi — jeżeli celą nazwać można sklecony z desek szałas — i czeka na śmierć. Jeszcze rano kazał się rozebrać i położyć na ziemi. Chciał umrzeć nagi, tak jak się urodził. Śmierć uważał za akt ostatecznych narodzin. Leżał więc na ziemi i rozmyślał. O czym rozmyślał? Nie wiem. Był już bardzo zmęczony. Wszystko było dla niego ciężarem, święte Stygmaty, ślepotą, puchlina, niestanne krwotoki... Może powtarzał sobie w duchu słowa, które wyrzekł przed laty: „Bóg prześladuje tych, których kocha”. Robiąc rachunek wszystkich cierpień, którymi Bóg go doświadczył, mógł śmiało powiedzieć o sobie, że Pan obdarzył go nieskończonymi łaskami swojej Miłości.

Mijały godziny. Późnym popołudniem prosił braci, aby mu posypali głowę prochem i popiołem. Zmówiłszy Psalm „Mój głos płynie do Pana, mój błagalny głos płynie do Pana”, błogosławił wszystkich obecnych i o zmroku, uśmiechając się, zasłuchany w radosną Pieśń słoneczną śpiewaną przez braci, bezboleśnie umarł swoją własną, Franciszkową, śpiewającą śmiercią.

Fragment książki R. Brandstaettera



ROZPOCZYNAMY PRZYGOTOWANIA DO ŚWIĘTA 3 MAJA

Komunikat Zarządu Kongresu
Polonii Francuskiej

Zbliżamy się szybkimi krokami do obchodu Konstytucji 3 Maja 1791 roku. Na pewno, tak jak dotąd, będzie ta wielka nasza rocznica obchodzona w całej Francji.

Wielu z nas cieszy się już naprzód, bo przecież jest to nasze wspólne, radosne spotkanie.

Spotykamy się jako ludzie wolni, kulturalni, poważni, ludzie ambitni, a nawet dumni.

Dumni, że wyrosliśmy z pnia, którego korzenie tkwią w ziemi, na której żyje Naród, mający swoją 1000-letnią kulturę.

Ambitni, bo nie oglądając się na nikogo, na żadną pomoc, liczyliśmy tylko na własne siły, pracowaliśmy w pocie czoła, aby synowie i wnuki nasze byli wolni, tak jak my i nie mieli nikomu nic do zawdzięczenia.

Poważni i kulturalni, bo potrafilismy przez tyle lat tu na emigracji utrzymać się przy celach zasadniczych i, w miarę naszych sił i środków, przeszczepić wśród młode pokolenia takie ideały, które dają im gwarancję wolnego człowieka, pełnowartościowego, człowieka bez kompleksów niższości, człowieka śmiało patrzącego w przyszłość.

Wreszcie, co najważniejsze, spotykamy się jako ludzie wolni! Tak, Drodzy Rodacy, jako ludzie wolni, nie zawiązanymi rękami, nie chowający głowy w piasek. Bo już 176 lat temu nasi przodkowie przez Konstytucję 3 Maja mieli odwagę, w tych już wówczas tak ciężkich czasach, wołać o wolność, równość i braterstwo. I te właśnie tylko ideały są pomostem między starymi i nowymi czasami. Są one ciągle żywe, ciągle aktualne i zawsze są dla nas skarbem, którego strzeżemy.

I tylko dlatego nasza młodzież, tu urodzona, będąca obywatelami Francji, która stoi na straży tych właśnie ideałów wolności, równości i sprawiedliwości, nie tylko uczestniczy w manifestacjach 3 Majowych, ale występuje na nich, bo czuje, że jest u siebie w domu, jest razem z Rodzicami, którzy swoim własnym wysiłkiem to radosne święto przygotowali.

A wraz z nimi spieszą dzieci, zrzeszone i niezrzeszone, ukazują się na scenie, podziwiając ilu ludzi przybyło na to święto.

Złączmy więc wszyscy swoje wysiłki! Idźmy, jak dotąd razem! Organizujemy manifestacje 3 Majowe, gdzie tylko to jest możliwe!

Kongres Polonii Francuskiej rozpoczął już przygotowania do tegorocznego obchodu, który odbędzie się w niedzielę 8 maja w Lille!

Zarząd Kongresu Polonii Francuskiej

Z LISTÓW DO REDAKCJI

Wkrótce opuścę Francję, drugą moją Ojczyznę, gdzie pracowałam przez 44 lata dla naszych Rodaków szczególnie, lecz przy tej okazji służyłam również i Francuzom oraz innym obcokrajowcom mieszkającym w Ydes Centre i Champagne les Mines. Obecnie mamy w naszej kolonii tylko starszych Polaków, na emeryturze.

Z początku założyliśmy Towarzystwo Polek im. Królowej Jadwigi, które istniało do roku 1948. Następnie zmieniłyśmy je na Bractwo Matek Różańcowych, które do dzisiaj istnieje; mamy nawet młode Matki w naszym gronie, lecz tylko jedną pełną rolę. Czcigodny Ojciec Krzysztof z Montluçon jest naszym opiekunem; pomaga nam i dalej będzie łączony z naszą pracą; naturalnie, byłam Jego trzecią ręką na miejscu. A teraz nie mogę pracować jak dawniej gdyż skończyłam 75 lat, muszę więc wszystko opuścić; prosiłam Przełożonych o pozwolenie powrotu do Ojczyzny.

Jednakże nasze Matki pragną nadal się gromadzić, a więc, by im ułatwić sporządzenie programu zebrań, zamawiam dla nich jeden egzemplarz tygodnika „Głos Katolicki”.

„Nasza Rodzina” i „Głos Katolicki” jeszcze więcej, bo to tygodnik, pomaga ją nam dużo w pracy na wychodźstwie.

Wincenta WIŚNIEWSKA
Siostra Miłosierdzia

Łączmy życzenia jeszcze wielu lat życia w spokoju i modlitwie serdecznej za Polskę.

RADIO WATYKANSKIE

Nadaje codziennie: na wszystkich falach MSZE ŚW. o godz. 7.30 i RÓŻANIEC o godz. 20.45.

Audycje w języku polskim na falach: o godz. 20.15 — ŚR. 196 m, KR. 49 m 41 m 31 m

o godz. 16.15 ŚR. 196 m, KR. 49 m 31 m 25 m

o godz. 13.15 — KR. 41 m 31 m 25 m.

Budowa kościoła pw. **Błogosławionego Maksymiliana Marii Kolbe w Krakowie, Nowej Hucie — Mistrzejowicach** otrzymała dwie przesyłki pieniężne przez PKO w kwotach 130 Ffr. tj. 25,74 \$ i 560 Ffr. tj. 110,88 \$ — ofiary na budowę kościoła...

Otrzymaliśmy wiele ofiar z Francji i — niestety — nie mogliśmy podziękować z braku adresów Ofiarodawców. Gdyby to było możliwe, bardzo prosimy w imieniu parafii i parafian mistrzejowickich złożyć Im w „Głosie Katolickim” i „Niepokalanej” serdeczne podziękowanie. Modlimy się w intencji naszych Dobrodziejów, a w każdą niedzielę o godz. 12 jest odprawiana Msza św. o błogosławieństwo dla Nich.

W ubiegłym roku został wybudowany niemal w całości przyziom kościoła obejmujący sale katechetyczne, pomieszczenia techniczne i gospodarcze, oraz część zabudowy mieszkalnej (kościół będziełączony z plebanią). Przez zimę przygotowywano szalunki, obecnie się je ustawia i zbroi, a — da Bóg od 14 marca przystąpimy do betonowania. Chcielibyśmy w bieżącym roku wybudować kościół w stanie surowym, w przyszłym roku założyć okna, drzwi i uporządkować nieco wnętrze, aby na zimę 1978/79 wejść do wnętrza (surowego) świątyni z nabożeństwami. W realizacji tych zamierzeń ofiary Rodaków z zagranicy mają ogromne znaczenie. Choć ofiarność wiernych w Mistrzejowicach jest duża, zwłaszcza ich wkład ofiarnej pracy, to jednak bez pomocy naszych Drogich Rodaków budowa musiałaby być rozłożona na wiele lat. Jesteśmy Im za nią ogromnie wdzięczni. Jesteśmy bardzo wdzięczni PT. „Głosowi Katolickiemu” i „Niepokalanej” za poparcie naszej wielkiej sprawy podjętej dla chwały Bożego Imienia.

Z okazji nadchodzących Świąt przesyłamy PT. Redakcji i Administracji „Głosu Katolickiego” i „Niepokalanej” i wszystkim naszym Dobrodziejom serdeczne życzenia wielu radosnych łask z daru Zbawiciela Zmartwychwstałego.

proboszcz

„Miłość w lesie”

— Selera! — Franek Marchewka był czerwony jak pomidor i wymachiwał nam przed nosem wielką płachtą paryskiego „Figaro” z dnia 19 marca br.

— Popatrzcie no, do czego to już dochodzi! Wnuk przyjechał z wojska na „permission” i przywiózł z sobą gazetę, którą czytał w drodze. Po kolacji pokazał gazetę ojcu ze śmiechem: „patrz, ojciec, co zostało z waszych starych zasad i jaki świat sobie urządził!”... Syn sięgnął po okulary i zaczęliśmy czytać razem wyjątek z nowej książki Michała Tournier (z Akademii Goncourt!) pt. „Le vent Paraclet”. Spać dzisiaj nie mogłem, zobaczcie, co ten człowiek wypisuje!...

— Czytaj, Selera, tłumacz! — niecierpliwił się cały nasz „Ogródek”. Więc i ja sięgnąłem po okulary i oto co wyczytałem:

„Miłość w lesie.

Nie znam nic bardziej miłego, podniecającego, natchnionego, pięknego, („inspirant, charmant”!...) jak noce w Lasku Bulońskim...”

Wymienia tutaj wszystkie tajemnicze znaki pierwszego zbliżenia dobiegających się par i dodaje: „Pary potrzebują odczucia obecności całego stada (ludzkiego! — red.).

Ponieważ należy dodać, że społeczność jak nasza pożerana przez demona samotności i jego towarzyszy: gwałt narkotyki, choroby umysłowe — powinna popierać to wszystko, co może zbliżyć obywateli w... niewinnych rozkoszach!”...

Autor dodaje jeszcze, że latem to nie ma trudności, ale w miesiącach, które mają „r” (począwszy od „Septembre”) i służą spożywaniu ostryg — w Lasku Bulońskim nabawił się grypy! (W imię uczciwości mógłby dodać, że i latem grożą pewne bardzo „francuskie” choroby, które mimo postępu medycyny wciąż się mnożą i to u coraz młodszych zwolenników „miłości w lesie”!!!).

— Selera, może już przestań, bo mi apertif przestał smakować, a i do obiadu niedaleko!...

— No więc zgoda, tylko tu jeszcze jakieś bardzo aktualne żądanie pod adresem nowego mera Paryża... Aha, na początek, jeśli chce stanąć na wysokości swego zadania, powinien wciąż

gnąć do akcji „Eros”, wojsko ze sprzętem polowym, a potem to już trzeba będzie pomyśleć o czymś bogatszym, może coś w stylu Ludwika XV: pawilony z brokatu, srebro i kryształy, orkiestra barokowa...

— Dajże spokój, Selera, bo nie wytrzymam! — pokrzykiwali jeden przez drugiego moi przyjaciele, a moje myśli były już daleko... Takie sobie snułem rozważania:

Jacy też ludzie są bezmyślni i jak daleko może zaprowadzić społeczeństwo ludzkie, życie bez wiary, życie polegające tylko na konsumpcji, na rozkoszy... A przecie były już takie społeczeństwa i wiemy, jak się skończyły ich dzieje (choćby starożytna Grecja, Imperium Rzymskie!...). To były społeczeństwa upadku... Czyżby i Francja do tego dążyła, a wraz z nią, uchowaj Boże, nasza Emigracja?... Ze wszystkich kampanii wyborczych, jeden wybór przed nami najważniejszy: „być” — życiem człowieka i dziecka bożego; lub „nie być” — zginąć w bezmyślnym używaniu!

Wasz zadumany — Józef Selera

UROCZYSTOŚĆ POŚWIĘCENIA SZTANDARU

W niedzielę 1 maja o godz. 14.00 w Ośrodku Błog. O. M. Kolbego, w Ressaix, av. de la Syntaxe Cite Vandervelde, odbędzie się uroczystość poświęcenia sztandaru ku czci Niepokalanej i błog. o. Maksymiliana Kolbego.

Program uroczystości:

- 13.45 — zbiórka pocztów sztandarowych
- 14.00 — Msza św. i Akt poświęcenia sztandaru
- 15.15 — Akademia okolicznościowa
- 17.00 — Majówka przy dźwiękach orkiestry „Orlęta”.

Biorąc udział w tej Uroczystości włączymy się równocześnie w Jubileuszowy obchód 600-lecia panowania Obrazu Jasnogórskiego w Polsce. Wszystkich Rodaków i sympatyków bardzo serdecznie i gorąco zapraszamy.

**Polska Społeczność Parafialna
w Ressaix
Okręg Centralny**

Rodaku!

Napisz po cennik lub przyjdź zaraz do

**RESTAURACJI
Firma Brzostek**

**Paryż 17, 11 rue Jouffroy
metro Wagram**

Znajdziesz tam przysłane z Polski: szynkę, polędwicę, wieprzowinę i wołowinę, ozorki wołowe, parówki, pasztet z dziką i zająką, szproty, dżemy, borówki i żurawinę do mięsa, wiśnie w czekoladzie, wafle czekoladowe, czekolady „Wedel”, deserowe, mleczne i z orzechami, mieszankę czekoladową, sezamki, chałwę, barszcz biały i czerwony, różne wędliny na wagę i ciasta. Przy zakupie w wysokości ponad 150 franków

otrzymasz mały prezent z Polski.

Sklep czynny od 10 do wieczora.

W niedzielę nieczynny.

GŁOS KATOLICKI LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis. rue St Honoré, 75 001 Paris

Telefon. 260 07 69

Konto pocztowe: PARIS 12 777 08

Dyrektor: Ks. Ed. SZYMECZKO OMI
Redaktor: Ks. L. BRZEZINA OMI
Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI OMI

N° d'autorisation 36 888

77 260 I.A FERTE sous JOUARRE
29, av. du Général Leclerc
Imprimerie des Editions
de Marie Immaculée

OFIARY NA „TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA”

Ks. Skomorowski Alfons S. Chr. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Bruay en Artois (62) zebrane przez Członkinie Bractwa Różańcowego: Bruay miasto 100, Bruay 6-ka 1315, Haillicourt 2-ka 556,50; Houdain 1015, Divilion 473, p. Paluszkiewicz 30.

R a z e m 4 189,50 F

Ofiarodawcom „Bóg zapłać”

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres Mission Catholique Polonaise en France — wpłacając na CCP 1 268-75 N. PARIS, 263-bis, rue St-Honoré 75001

LA VOIX CATHOLIQUE

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

3 NIEDZIELA WIELKANOCY (ROK C)

24 kwietnia 1977

Przychodzimy z daleka,
a Bóg czeka na nas.
Skierował do nas słowo pojednania
w Jezusie Chrystusie,
Swoim Synu.
Zastawia stół,
przy którym święcimy Jego obecność
wśród nas.

Panie, przyjmij nas w Swojej dobroci i
zmiłuj się nad nami.

Chryste, nie odtrącaj nas od Swojej mi-
łości i zmiłuj się nad nami.

Panie, daj nam radość płynącą z zba-
wienia i zmiłuj się nad nami.

Antyfona na wejście

Z radością sławcie Boga, wszystkie zie-
mie, opiewajcie chwałę Jego imienia,
alleluja.

MODLITWA

Dozwól, Panie, ludowi swojemu rado-
wać się z odnowionej młodości duszy,
abyśmy ciesząc się z odzyskanej god-
ności dziecięctwa Bożego z ufnością
oczekiwali dnia zmartwychwstania.
Przez Pana naszego.

MODLITWA NAD DARAMI

Przyjmij, prosimy Cię, Panie, dary we-
selącego się Kościoła, a ponieważ je-
steś źródłem tej radości, udziel nam tak-
że szczęśliwości wiecznej. Przez Chry-
stusa.

Antyfona na Komunię J 21, 12-13
Jezus rzekł do uczniów swoich: „Chodź-
cie, posilcie się”. Potem wziął chleb i
podał im, alleluja.

MODLITWA PO KOMUNII

Panie, odnowiłeś lud swój przez sakra-
menty dające życie wieczne, wejrzyj na
nas łaskawie i dozwól nam w uwielbio-
nym ciebie osiągnąć chwałę zmartwych-
wstania. Przez Chrystusa.

CZYTANIE I (Dz 5, 27b-32, 40b-41)

Czytanie z Dziejów Apostolskich

Arcykapłan zapytał apostołów: „Zaka-
zaliśmy wam surowo, abyście nie na-

uczali w to imię, a oto napełniście Je-
rozolimę waszą nauką i chcecie ściągnąć
na nas krew tego Człowieka?” Od-
powiedział Piotr i apostołowie: „Trzeba
bardziej słuchać Boga niż ludzi. Bóg na-
szych ojców wskrzesił Jezusa, którego
straciliście, przybiwszy do krzyża. Bóg
wywyższył Go na prawicę swoją jako
Władcę i Zbawiciela, aby dać Izraelowi
nawrócenie i odpuszczenie grzechów.
Dajemy temu świadectwo my właśnie
oraz Duch Święty, którego Bóg udzielił
tym, którzy są Mu posłuszni”. I zabro-
nili apostołom przemawiać w imię Je-
zusa, a potem zwolnili. A oni odchodzi-
li sprzed Sanhedrynu i cieszyli się, że
stali się godni cierpieć dla imienia Je-
zusa.

PSALM 30, 2, 4-6ab, 11 i 12a i 13b

Sławię Cię Panie, bo mnie wybawiłeś

Sławię Cię, Panie, bo mnie wybawiłeś
i nie pozwoliłeś mym wrogom
naśmiewać się ze mnie.
Panie, mój Boże, z krainy umarłych
wywołałeś moją duszę
i ocaliłeś mi życie spośród
schodzących do grobu.

Spiwajcie psalm wszyscy miłujący
Pana
i pamiętajcie o Jego świętości.
Gniew Jego bowiem trwa tylko przez
chwilę,
a Jego łaska przez całe życie.

Wysłuchaj mnie, Panie, zmiłuj się nade
mną

Panie, bądź moją pomocą.
Zamieniłeś w taniec mój żałobny
lament,
Boże mój i Panie, będę Cię sławił
na wieki.

CZYTANIE II (Ap 5, 11-14)

Czytanie z Księgi Apokalipsy św. Jana Apostoła

Ja, Jan, ujrzałem i usłyszałem głos wie-
lu aniołów dokoła tronu i Zwierząt, i
Starców, a liczba ich była miriady mi-

riad i tysiące tysięcy, mówiących gło-
sem donośnym: „Baranek zabity jest go-
dzien wziąć potęgę i bogactwo, i mą-
drość, i moc, i cześć, i chwałę, i bło-
gosławieństwo”. A wszelkie stworzenie,
które jest w niebie i na ziemi, i pod
ziemią, i na morzu, i wszystko, co w
nich przebywa, usłyszałem jak mówiło:
„Siedzącemu na tronie i Barankowi bło-
gosławieństwo i cześć, i chwała, i moc
na wieki wieków”. A czworo Zwierząt
mówiło: „Amen”. Starcy zaś upadli i od-
dali pokłon.

Alleluja. Zmartwychwstał Chrystus, któ-
ry wszystko stworzył i zlitował się nad
ludźmi. **Alleluja.**

EWANGELIA J 21, 1-19; krótsza 21, 1-14

Jezus ukazał się znowu nad Morzem
Tyberiadzkim. A ukazał się w ten spo-
sób: Byli razem Szymon Piotr, Tomasz,
zwany Didymos, Natanael z Kany Gali-
lejskiej, synowie Zebedeusza oraz dwaj
inni z Jego uczniów. Szymon Piotr po-
owiedział do nich: „Idę łowić ryby”. Od-
powiedzieli mu: „Idziemy i my z tobą”.
Wyszli więc i wsiedli do łodzi, ale tej
nocy nic nie złowili. A gdy ranek zaś-
witał, Jezus stanął na brzegu. Jednakże
uczniowie nie wiedzieli, że to był Jezus.
A Jezus rzekł do nich: „Dzieci, czy nie
macie nic do jedzenia?” Odpowiedzieli
Mu: „Nie”. On rzekł do nich: „Zarzuć-
cie sieć po prawej stronie łodzi, a znaj-
dziecie”. Zrzucili więc i z powodu
mnóstwa ryb nie mogli jej wyciągnąć.
Powiedział więc do Piotra ów uczeń,
którego Jezus miłował: „To jest Pan!”.
Szymon Piotr usłyszawszy, że to jest
Pan, przywdział na siebie wierzchnią
szatę, był bowiem prawie nagi, i rzu-
cił się w morze. Reszta uczniów dobiła
łodzią, ciągnąc za sobą sieć z rybami.
Od brzegu bowiem nie było daleko, tyl-
ko około dwustu łokci. A kiedy zeszli
na ląd, ujrzeli żarzące się na ziemi wę-
gie, a na nich ułożoną rybę oraz chleb.
Rzekł do nich Jezus: „Przynieście je-
szcze ryb, któreście teraz ułowili”. Po-
szedł Szymon Piotr i wyciągnął na brzeg
sieć pełną wielkich ryb w liczbie stu
pięćdziesięciu trzech. A pomimo tak
wielkiej ilości sieć się nie rozerwała.
Rzekł do nich Jezus: „Chodźcie, posil-
cie się!” Żaden z uczniów nie odważył
się zadać Mu pytania: „Kto Ty jesteś?”,
bo wiedzieli, że jest to Pan. A Jezus
przyszedł, wziął chleb i podał im, po-
dobnie i rybę. To już trzeci raz, jak Je-
zus ukazał się uczniom od chwili, gdy
zmartwychwstał.